

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelmitkowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp Akc Drukarnia Polska
w Poznaniu, św Marcin 70

Redakto.: Bohdan Jarochoński

Nr. 184

Poznań, piątek dnia 21 kwietnia 1933

Rok XXVIII

Sąd doraźny w Toruniu

Wyrok na mordercę listonosza Rypińskiego zapadnie w dniu dzisiejszym

Toruń, 21. 4. (Tel. wł.) Podczas dzisiejszej rozprawy przeciwko Mossakowskiemu, zabójcy listonosza Adama Rypińskiego, której to zbrodni oskarżony dokonał w Toruniu w dn. 2 marca r.b., po odczytaniu aktu oskarżenia dwie godziny trwało przesłuchanie oskarżonego.

Mossakowski przyznaje się do zarzucanego mu czynu, zaprzeczając, jakoby zamiar zabicia i obrabowania listonosza powziął już wcześniej. Zznaje, że zamierzał popełnić jedynie t. zw. oszustwo kaucyjne. Od kandydatów na domokrążców, którzy mieli sprzedawać wzory handlowe, zamierzał pobrać kaucje a dla wykazania swych rzekomo wielkich obrotów i zdobycia zaufania klientów nadawał na swoje imię przekazy po 1.03 zł za wzory względnie z prośbą o przysłanie wzorów. W ciągu kilku dni nadał takich przekazów do siebie jedenaście.

W dniu 1 marca, kiedy listonosz, jak zwykle, zjawiał się u niego z wypłatą przekazu i nie miał drobnych, na wyrażone przez Mossakowskiego zdziwienie odrzekł, że ma przy sobie tysiące a jutro będzie miał jeszcze więcej na wypłatę rent i emerytur. Dopiero wtedy miała powstać w głowie Mossakowskiego myśl obrabowania listonosza, zwłaszcza, że przypomniawszy mu się, iż niedawno pewna kobieta wywróżyła jego żonie skarb i powiedziała jej, że będzie bogata. Postanowił więc działać dnia następnego.

Następnie, zgodnie z aktem oskarżenia, Mossakowski podaje, że w krytycznym dniu listonosz przyszedł, jak zwykle, z nadanym przez niego przekazem i stanął tyłem do szafy. Na szafie Mossakowski miał przygotowany młotek. Gdy Rypiński zaczął wyjmować pieniądze, Mossakowski uderzył go młotkiem w tył głowy. Rypiński zawołał „Panie, co pan robi” i podniósł ręce do góry, jakgdyby chciał się bronić. Wówczas Mossakowski uderzył go młotkiem w głowę jeszcze trzy razy, a gdy Rypiński był już zupełnie obezwładniony, dodusił go sznurkiem, przyczem ponieważ ofiara dawała jeszcze znaki życia, Mossakowski zadał jej kilka ciosów nożem w piersi. Po dokonaniu tego Mossakowski opróżnił torbę listonosza z pieniędzy, umył ręce z krwi, zamknął pokój na klucz i udał się na Rynek Staromiejski, gdzie wsiadł do taksówki i kazał się zawieźć do Inowrocławia. Z Inowrocławia inną taksówką pojechał do Gniezna, a stamtąd najął taksówkę do Poznania, gdzie stanął tegoż dnia między godz. 17 a 18.

W Poznaniu nie poszedł do domu na ulicę Krauthofera 7, lecz ukrywał się u swych znajomych Heinzów. Następnie kilka dni bawił się i pił, trwoniąc zarobowane pieniądze. Żonie posłał 500 zł, kupił dziecku swemu zabawki a sobie ubranie, bieliznę itp. Gdy pieniądze się skończyły, poszedł do hotelu „Europejskiego” przy ul. Marsz. Focha i tam, w pokoju nr. 11, poprzeczając sobie żyły u lewej ręki. Było to dn. 9 marca.

Gdy policja przyszła do szpitala, aby zbadać go w związku z zamachem samobójczym przyznał się do popełnienia zbrodni toruńskiej.

Po otwarciu postępowania dowodowego prokurator wniósł o odczytanie protokołu śledztwa, spisane przez sędziego śledczego w Poznaniu, a obrońca wniósł o odczytanie protokołu z przesłuchania oskarżonego w szpitalu poznańskim przez aspiranta Piątkiewicza. Wniosek obrony sąd odrzucił, natomiast odczytano akt z dochodzeń sędziego śledczego. Z aktu tego wynika,

że Mossakowski już w Poznaniu całkowicie przyznał się do winy.

Nastąpiło badanie świadków, których powołano 17. Wobec przyznania się oskarżonego, prokurator rzekł się 6 świadków oraz biegłego grafologa.

Z pośród świadków przesłuchano właścicielkę mieszkania, w którym popełniono zbrodnię, Glusową, jej bratową Barcewiczową i matkę Annę Wehmanową, dalej policjantów toruńskich, którzy prowadzili dochodzenia wstępne i urzędniczkę poczty w Toruniu, gdzie Mossakowski nadawał przekazy. Zeznania tych świadków naogół potwierdzają tezy aktu oskarżenia. Z Poznania przesłuchani zostali posterunkowi policji śledczej Józef Kubiak i Stefan Kamiński, aspirant policji Franciszek Piątkiewicz i

portjer Hotelu Europejskiego Tadeusz Maciejewski. Policjanci poznańscy zeznają, że po otrzymaniu z urzędu śledczego rysopisu zbrodniarza powzięli podejrzenia co do Edwarda Mossakowskiego i byli na jego tropie. Gdy policja zjawiała się w szpitalu w związku z zamachem samobójczym, Mossakowski przyznał się do zbrodni. Na tem rozprawę o godz. 16 zakończono, odraczając dalszy jej ciąg do piątku godz. 9 rano.

Przesłuchani będą lekarze, którzy dokonywali sekcji zwłok ofiary.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie dziś.

Sprawa obudziła nie tylko w Toruniu, ale i w całym kraju niezwykłe zainteresowanie. (wd)



Prezydent Francji i król szwedzki na wyścigach konnych w Auteuil oglądają konia „Agitato”, zwycięzcą nagrody im. prezydenta Francji.

Inspektor straży granicznej na czele szajki przemytników

Drugi dzień procesu Siedleckiego i tow. — Zeznania oskarżonych

Warszawa, 20. 4. (Tel. wł.) Dzisiaj przed sądem okręgowym w Warszawie w dalszym ciągu toczyła się rozprawa przeciwko bandzie przemytników, na czele której stał inspektor straży granicznej w Lesznie, Jan Siedlecki. Prócz niego na ławie oskarżonych zasiadają: b. dyrektor Kasy Chorych w Rawiczu Roszkiewicz, kupiec z Poznania Jaroszka, oraz kilku Żydów.

Rozprawa wzbudza wielkie zainteresowanie ze względu na koneksje i przeszłość głównych oskarżonych, Siedleckiego i Roszkiewicza.

Pierwszy z nich, Siedlecki, był w czasach swego urzędowania w Lesznie czołowym działaczem „sanacyjnym” na terenie pow. leszczyńskiego. Roszkiewicz spełniał podobną rolę na terenie Rawicza.

Na dzisiejszej rozprawie Siedlecki oświadczył, że przemytem nie zajmował się, ale „tylko raz” dopomógł Jaroszce przewieźć towary niemieckie do Polski, rewanżując się mu w ten sposób za pożyczkę pieniędzy.

Poza tem wszyscy oskarżeni kate-

gorycznie wypierali się należenia do zorganizowanej bandy przemytniczej, zrzucając wzajemnie winę na siebie. (w)

Warszawa, 21. 4. (Tel. wł.) We czwartek drugi dzień procesu szajki przemytniczej inspektora straży granicznej Siedleckiego rozpoczął się od dodatkowych wyjaśnień oskarżonych Friedego i Huczkwoskiego. Następnie obrona zadawała pytania wszystkim oskarżonym, co trwało kilka godzin. Główny oskarżony Siedlecki w krzyżowym ogniu pytań czuł się bardzo nieswojo. Na wiele niewygodnych pytań odpowiadał prosto: nie pamiętam. Szczególnie niepewnie wyjaśniał sprawę wyjednaną paszportów zagranicznych dla Jedwabia i Jaroszki.

Adwokat Tompkiewicz: W jakich warunkach pisane były listy w sprawie paszportów?

Siedlecki: Pisało się listy, stawiało się bieżące daty i wpisywało się jakiegokolwiek numery dziennika a w dzienniku w rybyrcie treść nie wymieniało się istoty sprawy.

— Dlaczego pan zmienił swe pierwotne zeznania, jakie pan złożył w obecności komendanta straży granicznej ptk. Gorzechowskiego?

Siedlecki: Zeznawałem wówczas pod presją. Byłem przytem tak zdenerwowany, że nie zdawałem sobie sprawy z tego, co mówię.

Obrona: Co za rozmowy telefoniczne zamiejscowe w osobistych sprawach pan zapłacił?

Siedlecki: Ja nie płaciłem.

Należy też przytoczyć ciekawsze momenty z pytań, zadawanych Jaroszce.

Prokurator: Czy pan nadawał depesze?

Jaroszka: Dwa razy nadawałem.

Prokurator: Na jakie cele dał pan Siedleckiemu 1600 zł?

Jaroszka: Wyraźnie nie było o tem mowy. Przypuszczałem, że jest to a conto zysków, jakich się spodziewałem ze wspólnych interesów.

Adw. Tompkiewicz: Od kogo wyszła inicjatywa przemycania towarów?

Jaroszka: Mowa o tem była już przy pierwszym spotkaniu w restauracji „Continental” w Poznaniu. Wtedy to poznałem Siedleckiego. Miałem do czynienia z „władzą”. Nie mógłbym też wówczas zgłosić żadnej propozycji, bo obawiałbym się.

Adwokat: Z tego wynika, że inicjatywa wyszła od Siedleckiego.

Jaroszka: Tak jest.

Po przerwie zeznawał podkomisarz II oddziału komendy straży granicznej Kuźmiński, który szczegółowo opowiadał o działalności Siedleckiego. Kuźmiński w swem zeznaniu podkreślił, że chociaż chodziło o przemyt, który uszczuplił dochody skarbu państwa na sumę zaledwie 6 tys. złotych, afera ta wywołała zrozumiałe poruszenie, ponieważ na czele szajki stał Siedlecki, inspektor straży pogranicznej.

Na rozprawie piątkowej będzie zeznawał komendant straży pogranicznej Jur-Gorzechowski. (w)

Wybór nowego prezydenta

Warszawa, 21. 4. (Tel. wł.) W kołach „sanacyjnych” mówią, że wybór nowego prezydenta ma się odbyć w końcu maja. Kursują pogłoski, że ponownie wybrany zostanie prof. Mościcki.

Ostateczne decyzje zapadną na kilka dni przed wyborami. (w)

Prof. Bartel na Zamku

Warszawa, 21. 4. (Tel. wł.) B. premier prof. Bartel był przyjęty na Zamku przez prezydenta R. P. (w)

Spadek dolara

Warszawa, 21. 4. (Tel. wł.) — Na czwartkowej giełdzie walutowo - dewizowej dla dewiz panowała tendencja słabsza. Spadek kursów waluty amerykańskiej na giełdach międzynarodowych pociągnął za sobą obniżenie się tej waluty również i w Warszawie. W obrotach międzybankowych i prywatnych dał się zauważyć spadek kursu waluty niemieckiej. Dewizami na Berlin obracano po kursie 210. W obrotach prywatnych za markę niemiecką żądano po 206.

Na giełdach międzynarodowych spadek dolara znacznie się w ciągu czwartku pogłębił. Kurs wahał się w granicach 7.90 do 8, a więc o blisko 95 punktów niżej, aniżeli we środę. Bank Polski zaczął kupno dolara po 8 zł. W obrotach prywatnych płacono po 8.05. Spadek kursu wynosił zatem o 70 do 86 pkt.

Po zamknięciu giełdy tendencja była w dalszym ciągu słaba. Zaznaczył się też brak odbiorców. (w)

Walne zgromadzenie poznańskiego „Polskiego Czerwonego Krzyża”

Doroczne walne zebranie Polskiego Czerwonego Krzyża, oddziału na m. Poznań odbyło się wczoraj w sali Bazaru przy niezwykle tłumnym udziale członków.

Zebranie zagałę w zastępstwie nieobecnych prezesa prof. dr. Jurasza wiceprezes oddziału p. St. Moskałewski. Do prezydium zebrania powołano jako przewodniczącego ks. szambelana Taczaka, na zastępcę jego do wódcę 58 p. p. plk. Chylewskiego i do pióra plk. Abakanowicza.

Po odczytaniu protokołu przez sekretarza p. dyr. Józefa Winiewicz, wyczerpujące sprawozdanie z rocznej czynności zarządu zdał wiceprezes p. Stanisław Moskałewski, wypowiadając szczególniejsze uznanie dla pań, ofiarnie pracujących w sekcjach P. C. K. Następnie o organizacji i ćwiczeniach drużyn ratowniczych referował p. por. Ziemiński. Stan kasy zobrazował skarbnik zarządu p. dyr. Górnicki, poczem w imieniu komisji rewizyjnej wniosła o udzielenie absolutorjum p. radna Smoczyńska. Sprawozdania, przedłożone przez zarząd, jak i wpłosek o absolutorjum przyjęto oklaskami bez dyskusji.

Następnie wiceprezes zarządu p. St. Moskałewski omówił program prac na przyszłość i podkreślił, że usiłowania zarządu pójdą w kierunku zwerbowania jak największej ilości członków, założenia drużyny ratowniczej w seminarium duchownym, oraz w kierunku prowadzenia różnego rodzaju propagandy. Szczegółnej

zaś oplece polecił mówca koła młodzieży P. C. K. Preliminowany przez zarząd budżet na rok przyszły przyjęto bez sprzeciwu.

W punkcie następnym, dotyczącym wyboru delegatów na walne zebranie okręgu, wiceprezes Moskałewski zaproponował w imię zgody na gruncie „Czerwonego Krzyża” listę kompromisową z czterema nazwiskami: p. Gosienieckiej, pułk. Wołkowińskiego, b. wiceprezydenta m. Poznania dr. Kiedacza i dr. Machowskiego.

Pułk. Wołkowiński zauważył, że według statutu walne zebranie ma pra-

wo wybrać tylko 3 delegatów a nie 4. W tym samym duchu odezwał się jeszcze jeden głos.

Przewodniczący zebrania, ks. prał. Taczak przyznał temu słusność i skorygował propozycję p. Moskałewskiego w tym sensie, że czwarty na liście kandydatów, dr. Machowski, byłby zastępcą delegata.

Ponieważ na zapytanie przewodniczącego nie zgłoszono żadnej innej propozycji, ani żadnego sprzeciwu, ks. prał. Taczak stwierdził zgodne przyjęcie tak skorygowanej listy.

W wolnych głosach poruszono szereg kwestyj praktycznych, m. in. wyrażono życzenie, aby miasto Poznań posiadało zarząd odrębny, a nie wspólny z okręgiem.

Walne zebranie odbyło się w nastroju podniosłym.

Odnalezienie zwłok tragicznie zmarłego wioślarza

Zwłoki śp. Marjana Kaczmarka wyłowiono wczoraj pod wieczór

Wczoraj popołudniu w pobliżu przedławni miejskiej, przy poznańskim porcie rzeczonym, krótko po przejeździe stątku woda wyrzuciła zwłoki śp. Marjana Kaczmarka, członka Klubu Wioślarskiego 04, który zginął tragiczną śmiercią w dn. 22 marca rb. podczas wiosennych ćwiczeń klubowych, spiesząc wraz ze swymi towarzyszami z pomocą tonacej załodze kajaka. Zwłoki zauważono krótko po godz. 16 przy porcie poznańskim. Ze względu jednak na strumą ścianę portu rzeczno, ciało tragicznie zmarłego wioślarza przesunięto na drugi brzeg rzeki i tam zdołano je wydobyć.

Przydomyśmy, że nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w pobliżu placu ćwiczeń wodnych 7 pułku saperów Kil-

akrotne poszukiwania, prowadzone przez rodzinę i członków klubów, nie dały wyniku, gdyż silny prąd uniósł ciało zmarłego daleko od miejsca wypadku.

Wiadomość o znalezieniu zwłok szybko obiegła miasto, wywołując żywe zainteresowanie w kołach sportowych, w których śp. Kaczmarek miał licznych znajomych.

Z powodu tragicznej śmierci śp. Kaczmarka przy szalase Klubu Wioślarskiego 04 opuszczono banderę na znak żałoby do połowy masztu. (k)

Lotnicy nasi nad Saharą

Casablanca, 20. 4. (PAT.) Lot afrykański został podjęty ponownie po 40-godzinnej przerwie, spowodowanej ciężkimi warunkami atmosferycznymi. Część lotu odbywa się nad Saharą.

Lotnicy nasi kontynuują lot pomysłnie, wykazując znakomitą formę.

Urodziny Hitlera

Berlin, 20. 4. (PAT.) W całej Rzeszy uroczystości obchodzone dziś dzień urodzin Hitlera, który ukończył 44 lata. Wszystkie dzienniki zamieściły artykuły okolicznościowe. W kościele odbyły się nabożeństwa, poczem nastąpiły parady organizacyj wojskowych Domy były bogato udekorowane flagami, wśród których przeważały sztandary ze swastyką hitlerowską. Kanclerz Hitler otrzymał telegramy z życzeniami od prezydenta Hindenburga, członków rządu, tysiące listów gratulacyjnych i podarunki.

Bawaria oraz liczne miasta Rzeszy nadały Hitlerowi obywatelstwo honorowe.

Gdańsk, 20. 4. (PAT.) Z powodu urodzin Hitlera miasto a zwłaszcza przedmieścia były udekorowane chorągiewkami hitlerowskimi, dawnego cesar-

stwa niemieckiego i gdzieniedzie gdańskimi.

Urzednicy policji kryminalnej wysłali do Hitlera depezę z życzeniami.

Zajścia pod Berlinem

Berlin, 20. 4. (PAT.) W Erkner pod Berlinem w powodu aresztowania przez żandarmerję członka Stahlhelmu, Kiesera, oskarżonego o działalność antypaństwową, grupa 80 stahlhelmowców, przybyłych z pobliskiego obozu przysposobienia sportowo-wojskowego, zaatakowała czynnie posterunek soc. Weidlycha przed lokalem, w którym odbywało się zebranie rady gminnej. Przywódca Stahlhelmu w Erkner, dr. Florenz, został aresztowany. Znalezione podczas rewizji w jego mieszkaniu broń skonfiskowano. Przeprowadzono również rewizję w obozie przysposobienia sportowo-wojskowego, gdzie również skonfiskowano broń.

O godz. 4 rano pogotowie policji przywróciło w Erkner spokój.

Z Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Wlkp. zawiadamia, że w poniedziałek, dn. 24 kwietnia 1933 r., odbędzie się w lokalu Koła Towarzystwa (Hotel Bazar, wejście od ul. Nowej) o godz. 6 (18) popoł. plenarne zebranie członków Syndykatu. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy organizacyjne.

W interesie członków leży jaknajlichnější udział w zebraniu.

Kwitnące palmy — bielunie i strelcje

Kwitnące palmy są u nas tak niezwykłą rzadkością, że godzi się zwrócić na nie uwagę. Od kilku dni w palmiarni poznańskiej kwitną palmy liściaste, a miłośnicy przyrody mają sposobność obserwowania różnych faz rozwojowych tych tak rzadkich w naszych warunkach kwiatów. Poza tem od kilku dni pokryły się białym i pomarańczowym kwiatem bielunie drzewiaste.

Ciekawie też kwitną strelcje, rośliny tropikalne. (kl)

Przepowiednia pogody na piątek: Wielkopolska i Pomorze: Najpierw pochmurno z opadami, potem stopniowo wy pogodzenie. Nieco cieplej. Naogół jeszcze chłodno. Słabe wiatry z kierunków zmiennych.

Wiadomości potoczne

KRONIKA MIEJSCOWA

VII-ma „Herbata Literacka” Związku Zawodowego Literatów Polskich w Poznaniu odbędzie się dziś o godzinie 20 w cukierni Fangrata przy al. Marcinkowskiego 8. Na aktualny temat o „Kryzysie ducha w świecie literatury i sztuki” mówić będzie p. red. Szczepkowski.

Propaganda hitlerowska w Alzacji

Strassburg, 20. 4. (PAT.) Pismo demokratyczne „France de l'Est” zwraca uwagę na wzrost propagandy hitlerowskiej na terenie Alzacji.

Domy handlowe i bankowe, a nawet poszczególne rodziny alzackie coraz częściej otrzymują listy od swych klientów lub znajomych z Niemiec, przedstawiające rzady Hitlera w jaknajkorzystniejszych barwach.

Ponadto — jak donosi pismo — firmy wydawnicze niemieckie rozsyłają księgarńiom w Alzacji oferty na obrazy, przedstawiające Hitlera i Hindenburga, a przeznaczone dla „przywiązanych do ojczyzny niemieckiej rodzin alzackich”.

Proces

Marjana Dąbrowskiego

Warszawa, 21. 4. (Tel. wł.) Sąd apelacyjny ogłosił wyrok w sprawie Marjan Dąbrowski contra Morawski.

Morawski został zwolniony od zarzutu zniesławienia, ale za obrazę skazano go na miesiąc aresztu. Odpowiedzialny redaktor „Gazety Warszawskiej” został zasadzony na 300 zł grzywny. Na zasadzie amnestji karę zawieszono. (w)

Teatr świetlny „Słońce”

W sobotę 22 i w niedzielę 23 bm. o godzinie 11 wieczorem

TYLKO 2 SPECJALNE PRZEDSTAWIENIA AWANGARDOWE

Najoryginalniejszy, najciekawszy i najsmielszy film wytwórni sowieckiej „Sowkino” realizacji EKKK

BEZDOMNI

Kto chce poznać stosunki, panujące w Rosji Sowieckiej — niech śpieszy na ten film!!!

Zainteresowanie przedstawieniami olbrzymie!

Bilety są rozchwytywane w Fmie S. Kałamajski — Plac Wolności 6 portj. 243

E. STANISŁAW STEC

OSTATNIA FAJKA ANDRZEJA CLAIR

POWIEŚĆ SENSACYJNA

(Ciąg dalszy)

11)

— Tak, dziękuję. Marja wyciąga papierosa. Szmer zapalniczki. Za nikłym piomykiem, jasny błysk perłowych zębów. Smakując kłęby niebieskiego dymu, mileją.

Marja zamykając oczy, opiera się o poduszki. Czuje na swej ręce dotyk dłoni Ryszarda. Uśmiecha się lekko. Nie cofa ręki, ginącej wolno w ciepłym uścisku nieznanego. Nie ból się. Jest jej teraz tak dobrze jak dziecku gdy usypia na piersi matki.

Auto zajechało przed bramę wejściową. Do drzwiczek przybiega portjer. Otwiera.

— Mar — zostawisz wóz tutaj. Nie zapomnij oddać mi klucza. Poza tem jesteś mi niepotrzebny. Możesz iść, gdzie chcesz. Tu masz pieniądze.

— Dziękuję bardzo. Jutro, jak zwykle, odnowiła zamówiony szofer.

— Tak, dziesiąta trzydzięci.

Obok zatrzymuje się drugie auto. Ktoś pospiesznie przechodzi przez drzwi wejściowe. Trudno, by zwracać na to specjalną uwagę. Covendgardnbar należy do najczęściej odwiedzanych. Przez sprężynowe, obracalne w krąg osi skrzydła, przewija się w tych godzinach tysiące osób.

Za krótką chwilę wchodzi na salę Maria i Ryszard.

Wskaźówki zegara dobiegają wolno dwunastej.

W kryształ, podniesionym na wysokość ust, pieni się złocisto-zielonkawe wino.

Znajomość Marji z Andrzejem Clair datowała się jeszcze od czasu jej studjów uniwersyteckich. Poznała go przez swego profesora, do którego zwrócił się Andrzej z prośbą o rozwiązanie pewnego problemu, wiążącego się ściśle, jak się to później okazało, z jego działalnością na terenie Anglii. Z ramienia wywiadu francuskiego przydzielono go bowiem na jakiś czas do służby w wywiadzie angielskim, gdyż rozchodziło się o rozwiązanie pewnej sprawy, w której zainteresowane były w równej mierze te oba mocarstwa.

Z końcem poprzedniego roku z powodu złego stanu zdrowia i osólnego przemęczenia podał się Andrzej do dysmisji, która po długich staraniach zo-

stała wreszcie przyjęta. Nie było o nią tak łatwo, jakby się to w pierwszej chwili mogło wydawać. W pewnych kołach zdawano sobie dokładnie sprawę z tego, że w rękach Andrzeja Clair znajduje się kilka spraw takich, których przeprowadzenia nie można było nikomu innemu powierzyć. Dlatego też, zwalniając go ze służby czynnej, zapewniono sobie jego dalszą współpracę. Temu stanowi rzeczy należy również przypisać to, że Andrzej Clair korzystał w dalszym ciągu z pomocy Intelligence Service.

Wzajemny stosunek Marji i Andrzeja był czysto koleżeńskim. Niejednokrotnie przyjacielska rada Andrzeja wybawiła Marję z ciężkiej opresji. Była mu za nie wdzięczna i nie żałowała nigdy, kierując się jego wskazówkami. Tak samo Andrzej zwracał się nieraz do niej z prośbą o pomoc, szczególnie wtedy, gdy wszelkie kombinacje rozumowe okazywały się zawodne. „Twoja intuicja warta jest więcej, niż dziesięć mózgów”, mawiał zwykle podniecony nowymi możliwościami. Przy sposobności rewanżowała mu się Marja, parafrazując jego powiedzenie: „Twój rozum wart więcej, niż dziesięć babskich intuicji”. — Zgódźmy się, odpowiadał, „najszcześliwszym jest ten, komu brak jednego i drugiego”. — W ostatnim czasie

zaobserwowała Marja wybitne zmiany w zachowaniu się Andrzeja. Najmniejszy szmer wywoływał u niego niezrozumiały niepokój. Rozglądał się niespokojnie, obserwując uważnie każdy zakątek mieszkania, sprawdzał po kilka razy na godzinę specjalnie założoną instalację alarmującą. Nie wychodził nigdy bez broni, stała zaś nosił na sobie cienką koszulkę z najlepszej stali angielskiej, wbrew wszystkim swoim przyzwyczajeniom. Za wyjątkiem Marji nie wolno było nikogo wpuszczać do wili. Nikogo, pod żadnym pozorem.

Na jej zapytania dawał stale wymijające odpowiedzi: „Lepiej, jeżeli nie o tem nie będziesz wiedziała, dziecko. Nie gniewaj się, sądzę, że wolno mi tak cię nazywać” — powiedział jej przed paru dniami, już po śmierci jej ojca, gdy widziała się z nim po raz ostatni. „Poza tem, jeżeli możesz, przychódź do mnie, jak najrzadziej — naprawdę — nie bardzo łatwo mi to powiedzieć, nie łatwo mi wyrzec się tej jedynej przyjemności — ale tak lepiej dla mnie i dla ciebie. Lepiej dla nas, mój przyjacielu. Może zresztą wnet się to wszystko skończy. Jednak mówię otwarcie, nie mam zbyt wielkiej nadziei”.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jak budowano pocztę w Gdyni

Dalszy ciąg procesu inż. Ruszczewskiego

Po przeszło dwutygodniowej przerwie, wznowiono w Warszawie przewód sądowy w procesie przeciwko inż. Edwardowi Ruszczewskiemu, oskarżonemu o zdefraudowanie milionowych sum przy kierowaniu t. zw. „budownictwem pocztowym”.

LIST PROF. BARTLA

Na samym wstępie rozprawy przewodniczący kompletu sądowego, wiceprezes Duda, zakomunikował stronom. że do sądu wpłynął list od b. premiera prof. Kazimierza Bartla. W liście tym prof. Bartel prosi o wezwanie go na świadka. Prośba prof. Bartla została wywołana jednym z pytań adw. Świecickiego, skierowanym do b. min. Kwiatkowskiego, a dotyczącym kwestji rzekomych starań prof. Bartla o uzyskanie katedry na politechnice warszawskiej. Pytanie to zostało uchylone przez sąd.

Powszechnie komentowano w kuluarach ukryty sens tego pytania w ten sposób, że obrona chciała odwrócić uwagę sądu i opinii publicznej od nie- zwykłe obciążających zeznań b. min. Kwiatkowskiego.

Sąd na posiedzeniu niejawnym z udziałem prokuratora doszedł do wniosku, że wezwanie prof. Bartla na świadka w związku z treścią wspomnianego pytania, nie ma znaczenia dla sprawy, gdyż pytanie to zostało przez sąd uchylone. Ponieważ jednak prof. Bartel zajmował się specjalnie badaniem planów centrali telefonów i telegrafu, oraz najlepiej z pośród członków ówczesnego rządu zna sprawę przekroczeń budżetowych, które największe rozmiary przybrały w ministerstwie poczt i telegrafu — sąd postanowił wezwać prof. Bartla na ustalenie tych okoliczności.

Po ogłoszeniu tej uchwały obrona podnosi zarzut nieformalności, twierdząc, że procedura karna nie przewiduje uchwał zapadłych na posiedzeniu niejawnym, o ile odbywa się rozprawa główna. W związku z tym sprzeciwem sąd uchyla wspomnianą decyzję i prok. Grabowski żąda ponownie wezwania prof. Bartla w charakterze świadka na dzień 20 bm. Obrona nie oponuje, prosi jednak o ponowne powołanie jako świadków na ten sam dzień b. min. przemysłu i handlu Eugenjusza Kwiatkowskiego, oraz b. min. poczt i telegrafu Bogusława Miedzińskiego. Prokurator Grabowski nie oponuje przeciwko wnioskowi obrony, natomiast oponuje przedstawiciel prokuratury generalnej. Sąd postanowił wezwać na dzień 20 bm. prof. Bartla, uznał natomiast wezwanie min. Kwiatkowskiego i Miedzińskiego za przedwczesne. W razie potrzeby sąd wezwie tych świadków na inny termin.

Następnie przed sądem stanął świadek Machajski, okazuje się jednak, że strony nie mają dla niego pytań. Świadek ten był już przesłuchany na jednym z poprzednich posiedzeń sądu. Ze świadka tego zrezygnowano również ze względu na nieobecność świadków Kotlińskiego, Mikulskiego i Granka, z którymi miał być Machajski skonfrontowany.

KIEROWNIK BUDOWY Z NIEPRAWDZIWEGO ZDARZENIA

Na ządanie prok. Grabowskiego przesłuchano ponownie świadka Szukiewicza, który w Gdyni kierował przez pewien czas robotami budowlanymi, poczem został zdegradowany do roli pomocnika nowego kierownika budowy, Granowskiego. Świadek ten ma niewiele do powiedzenia, gdyż o niczym nie wie i stale zastania się mitycznym „dziennikiem budowy”, który zdaniem jego zawiera odpowiedź na wszystkie stawiane mu pytania. Ożywia się jedynie, gdy zeznaje, że jego następcą, Granowski, był niekompetentny i ostatecznie nie zatwierdzono go na stanowisku kierownika budowy. Męczące te zeznania zarówno dla stron jak i dla sądu zakończył świadek Szukiewicz stereotypowym powiedzeniem: „Poza tem nic nie wiem”.

DICKENSONOWSKI ŚWIADEK

Następnie sąd wezwał na salę rozpraw świadka Granowskiego. Do balustradki podchodzi zaleknionym, drobny, płaczącym się krocikiem mały, niski człowieczek. Rozgląda się osłupiałym wzrokiem dokoła i z wstępnym ulgi opiera się o drewnianą balustradkę. Na nosie duże okulary. Twarz mała, zmieszana. Na ustach uśmiech pełen zakłopotania. Całość jakby wyjęta z „Klubu Pickwicka”.

Rozbitym głosem zaczyna się spo-

wiadać z „ciężkich przejść osobistych”. Ma za sobą wyrok 2 i pół roku więzienia, zasądzonych za „budownictwo pocztowe” przez sąd okręgowy w Starogardzie W. w związku z tem prok. Grabowski wnosi o niezaprzyśiężenie świadka. Granowski, z rezygnacją pochyla głowę, poczem znacznie już żywym głosem opowiada dzieje „gdyńskiej panamy”. Mówiąc, popełnia błędy gramatyczne, używając w dodatku często obcych terminów, których, zdaje się, że nie rozumie.

„RADOSNE” METODY PRACY

Najbardziej charakterystyczną cechą gdyńskiej budowy był pośpiech wykonywania robót. Z tego powodu nie można było dobrze opracować żadnych projektów. Było to tem trudniejsze, że każdy papierek musiał przechodzić przez szereg instancji, co do niczego nie prowadziło i żadnego pożytku nie przynosiło, ale w bardzo znacznym stopniu utrudniało normalną pracę. Doprowadziło to do tego, że pracowaliśmy metodą, niespotykaną w dziejach budownictwa — metodą eksperymentalną. Pociągnęło to za sobą skutki fatalne. Panowie rozumieją, co to jest budowa w powijakach, kiedy nie można ustalić ani warunków technicznych, ani finansowych nieskonkretyzowanych planów budowlanych. Do pogłębienia tego badania przyczyniło się również i to, że nie wiadomo było, kto właściwie rządzi na budowie. Ja, czy Ruszczewski. Rozumięją, panowie, że w tych warunkach nie mogłem się wszystkim interesować. Uzgadnianie bowiem to nie interesowanie się. Nieprawdaż? Jak ja mogłem się interesować cenami, kiedy nie było żadnych rachunków i płacono tylko zaliczkami. W tych warunkach każdy z nas musiał ucierpieć.

MIAŁEM PRZYKRÓŚ Z SĄDEM

Ja również na tem cierpiałem, gdyż miałem przykróś z sądem, a nawet wyrok. W tym momencie świadek zaczyna polemizować z motywami wyroku skazującego, czemu poświęca przeszło godzinę. Na rozprawie sądowej oskarżenie „spadło do minimum”. Świadek opowiada o tem tak żywo i przekonująco, że w końcu zniecierpliwiony przewodniczący Duda pyta:

— Za co więc panu dano 2 i pół roku więzienia?

— Powiedziałem mi, że przepłaciłem 26 000 zł. Muszę jednak stwierdzić, że oskarżenie skierowane „nie pod adresem”. Wogóle cała ta sprawa została skierowana „nie pod adresem”.

Wreszcie wywodom świadka na temat niesłuszności wyroku i jego motywów, kres kładą pytania sędziego Arnolda:

— Kto pana zaangażował?

— Ruszczewski.

— Co pan robił?

— To, co mi kazał Ruszczewski.

— Czem się pan zajmował i czem się pan zajmuje?

— Ja jestem pionierem ruchu budowlanego w Gdyni.

— Z tego tytułu zaangażowano pana jako kierownika budowy gmachu w Gdyni?

— No tak! — odpowiada świadek z dumą.

GRAD PYTAŃ

Po przerwie godzinnej zasypuje świadka pytaniami prok. Grabowski. Świadek powoli traci odzyskaną już pewność siebie.

— Ile pan pobierał jako kierownik budowy?

— 1500 zł miesięcznie.

— Kto panu płacił?

— Granek.

— Czy pan zależał od Szukiewicza, czy też on od pana?

— To były równorzędne stanowiska.

— Dobrze, ale kto komu podlegał?

— Panowie tego nie rozumieją. — Szukiewicz był „takim kolkikiem na godzinę”.

Prok. Grabowski: — Co to znaczy?

— Nie wiem. (Śmiech między publicznością).

— Jak pan podpisywał papiery?

— Jako kierownik budowy lub jego zastępca.

TEMAT WIEZIENNY

— Czy po skazaniu pana na 2 i pół roku siedział pan w więzieniu?

— Ja odpowiadałem z wolnej stopy.

— Pan wcale nie siedział?

— No nie. Siedziałem w śledztwie.

— Kiedy pana zwolniono?
— Po ukończeniu śledztwa.
— Czy potem nie aresztowano pana ponownie?
— Tak. To za jakąś poboczną sprawę.
— To była jakaś druga sprawa?
— Ano tak.
— Może ją pan streścić.
Świadek zastanawia się w myśli przez chwilę.
— Niech pan tak opowie mniej więcej.

Zeznania b. premiera prof. Bartla

Warszawa, 21. 4. (Tel. wł.) W procesie Ruszczewskiego we środę zeznawał b. premier Bartel, który na wstępie prosił o zezwolenie mówienia o całokształcie sprawy, ponieważ nie leży w naszym interesie, aby zabarwiać poszczególne jej momenty. Poczem zwrócił się do obrony: „Panowie zaś będą łaskawi mi nie przeszkadzać, bo i tak mnie z tropu nie zbija”.

OLBRZYMIE HONORARJA ARCHITEKTÓW

— Gdy min. robót publicznych objął Moraczewski — mówił prof. Bartel — rozpoczął on walkę z tymi, którzy dostarczali plany dla budynków rządowych, licząc sobie horrendalne ceny. Były dwie zasady: brano 5 do 7 procent od kosztorysu, albo od faktycznego kosztu budowy, przyczem plan taki nie stawał się własnością skarbu. Pewien architekt wykonał plan dla strażnicy KOP'u. Zwyczajny budynek, składający się z dwu izb i kuchenki. Okazało się, że wykonano sto takich strażnic i od każdej architekt otrzymał swój procent. Dowodzi to, ile taki plan kosztował. Moraczewski rozpoczął z tem walkę, wychodząc z założenia, że płacić należy według kubatury. Walka była trudna ale skończyła się zwycięstwem.

ZABIEGI P. MIEDZIŃSKIEGO

Budynki rządowe poza wojskowymi i kolejowymi budowane były we własnym zakresie przez min. robót publicznych. Miedziński zaczął robić starania, aby min. poczt przeprowadziło budownictwo pocztowe we własnym zakresie, czemu premier był przeciwny. Ministerjum robót publicznych posiadało bowiem wyszkolony personel, podczas gdy ministerjum poczt dopiero zaczynało. Premier pozostawił tę sprawę do rozstrzygnięcia obu ministrom, którzy osiągnęli porozumienie. Gdy jednak zaczęły dochodzić alarmujące wiadomości z prasy o nieporządkach w budownictwie pocztowym, p. Bartel zainteresował się tą sprawą. Kazał sobie przedłożyć plany zaprojektowanego gmachu ministerjum i centralnego gmachu telefonów. Chodziło przede wszystkim o koszt. Plan kosztowały olbrzymią kwotą.

Inż. Ruszczewski: — 40 tysięcy.

OPERA PARYSKA KOSZTOWAŁA TANIEJ

Prof. Bartel: — Więcej, grubo więcej! Nie chcę operować cyframi, ale była to suma ogromna, conajmniej 100 tys. Byłem tak uderzony wysokością tej sumy za zwykły szkic, że postanowiłem zbadać, ile kosztowały plany opery paryskiej, która jest gmachem monumentalnym, podczas gdy plany centrali telefonów były planami budowy nowoczesnej, bardzo mało pretensjonalnej, a gmach pocztowy wyglądał jak dom towarowy. Okazało się, że koszt budowy opery paryskiej wynosił 37 milionów franków złotych, a więc plany opery były znacznie tańsze od planów pocztowych.

PRZEKROCZENIA I NIEPORZĄDKI

Przewodniczący: — Czy pan, jako premier, dał zarządzenie, aby obniżyć koszty planów?

Bartel: — Nie miałem prawa do wydawania takiego zarządzenia.

Przewodniczący: — W porozumieniu z min. Miedzińskim?

Bartel: — Pamiętam, że mówiłem. Jaki był skutek, nie wiem, bo przecież po kilku tygodniach ustąpiłem. Przy tej okazji dowiedziałem się, że jest wiele nieporządków z fundamentami centralnego gmachu telefonów i telegrafów. Zwróciłem się nawet do ministra, aby powołać ekspertów.

Przewodniczący: — Czy koszt budowy CPT został przekroczony?

Bartel: — W okresie, kiedy zajmowałem się tą sprawą, budowa nie była wykończona. Trudno więc określić, czy koszty zostały przekroczone. Zresztą w tym czasie sprawy gdyńskie całkowicie podlegały min. Kwiatkowskiemu.

Prokurator Grabowski: — Z jakiego

— Szło o jakieś rachunki. To drobnotska, poprostu wprowadziłem w błąd komisję ministerjalną. Nie chcę zresztą o tem mówić obszerniej, gdyż nie mam przy sobie dokumentów.
— Pan siedział wtedy w Kartuzach?
— Ano tak.
— Czy pan nie pisał wtedy jakichś wyjaśnień do sędziego śledczego w Gdyni?
— Tak, pisałem.

tytułu Ruszczewski znalazł się z planami w gabinecie p. premiera?

Bartel: — Zwróciłem się do min. Miedzińskiego, aby przysłał mi plany gmachu pocztowego, który miał stanąć tam, gdzie stoi obecnie. Min. Miedziński przysłał mi Ruszczewskiego jako odpowiedzialnego szefa tego działu.

Prokurator: — W każdym razie był pan uderzony wysokością sumy za plany?

Bartel: — Byłem uderzony i to w sposób ogromny. Muszę wyjaśnić, że wogóle byłem nastawiony, iż z planami gmachów urzędowych dzieją się rzeczy skandaliczne i że żądają za nie sum potwornych.

Prok. Grabowski: — Może p. profesor określi proporcję między sumami, jakie plany te kosztowały a normalnymi w pańskim wyobrażeniu?

Bartel: — Tu nie może być mowy o mojem wyobrażeniu. W każdym razie plany te kosztowały wiele więcej, niż powinny były kosztować.

Obronca Gutman: — Czy przekroczenia przy budowie sa konieczne?

Bartel: — Na to ściśle odpowiedzieć nie można. Każdy budynek trzeba badać oddzielnie. Opinia np. wie, że przy budowie BGK miały miejsce ogromne przekroczenia.

Gutman: — Czy p. profesor oglądał ten gmach?

Bartel: — Nie.

Gutman: — Może się pan profesor pomylił i miał na myśli plany BGK?

Bartel: — Ależ, chyba jestem przytomny.

Gutman: — Czy p. profesor pamięta o liście śp. Boernera do ministerstwa poczt w sprawie Polskiej Agencji Telegraficznej?

Bartel: — Mała to historia. Chodziło o ten nieszczęsny film „Tajemnica skrzynki pocztowej”, o tę nieszczęsną skrzynkę, która miała propagować pocztę. Szczegółów sprawy nie pamiętam.

Po zeznaniach Bartla obrona domagała się konfrontacji jego z min. Miedzińskim, jednakże wskutek sprzeciwu prokuratury wniosek ten odrzucono.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków zarządono dwutygodniową przerwę. (w)

KALENDARZYK

Piątek, 21 kwietnia 1933.

Słońce: wschód 4,44; — zachód 19,01; —

dlugość dnia 14 godz. 17 min.

Księżyc: wschód 3,33; — zachód 15,31; —

przed nowiem.

Kal. rzk.: Anzelm B.; jutro Soter i Kaj.

Kal. słow.: Drogomir; jutro Strzeżymir.

Zebrańia

Dziś o 17 Sodalicja Pań (sekcja apologetyczna - pedagogiczna) w sali Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 26;

o 19,30 „Sokolice” (Śródmieście) w salce na Św. Marcinie 65;

o 20 „Akord” Tow. Śpiew. (Jeżyce) u p. Tomikowskiego przy ul. Szamarzewskiego 18;

o 20 Komitet Towarzystw (Św. Łazarz-Górczyn) u p. Dusika, ul. Marszałka Foča 62;

Jutro o 16 „Placówka Pracy” Towarzystwo Dobroczyńne Pań Sołackich — herbatka w restauracji parkowej na Sołacz;

Biblioteka im. J. I. Kraszewskiego, ulica Wrocławska 17 — otwarta codziennie od godz. 12—13 i od 16—19; w soboty od godz. 12—15 Kaucja 3 zł, abon. 1 zł, wpis 50 gr.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Jana Wojciechowskiego o godzinie 16 Św. Wojciech 4. — Śp. Tadeusza Borowicza o godz. 16 z domu żałoby. — Śp. Franciszki z Wawrzyniaków Podanowej o godz. 16,30 ul. Szamarzewskiego 34. — Śp. Józefa Samulskiego o godz. 17 z kaplicy cment. Ks. Ks. Zmartwychwstańców. — Śp. Konstancji z Kachłów Trafasowej o godz. 17 z kapl. szpit. wojskowego. Wąły Jana III.

TEATRY

Teatr Polski: Dziś — Teatr nieczynny.

Teatr Wielki: Dziś — „Wiedza radosna”.

Teatr Nowy: Dziś — „Codziennie o 5-tej”.

Komedia Muzyczna: Dziś — „Peppina”.

Adwokaci Gorgonowej usiłują doprowadzić proces do absurdu

Na wczorajszej rozprawie postawili cały szereg wniosków dodatkowych, przewlekających proces w nieskończoność

Kraków, 20. 4. (PAT.) Dzisiejszą rozprawę otworzył przewodniczący pytaniem pod adresem obrony, czy podtrzymuje ona wniosek o poddanie oskarżonej badaniom psychiatrycznym celem stwierdzenia, czy i o ile oskarżona mogła dokonać przestępstwa w stanie zamroczenia, wykluczającego zły zamiar. W imieniu ławy obrońców adw. Axer występuje przeciwko powierzeniu tego badania prof. Olbrychtowi, gdyż prof. Olbrycht nie może uchodzić za specjalistę w dziedzinie psychiatrii. Trybunał odrzucił powyższe zastrzeżenia obrony.

Następnie prof. Jankowski stwierdza, że zarówno badanie aktów sprawy, jak i 2-miesięczna obserwacja stanu umysłowego Gorgonowej w więzieniu i podczas rozprawy upoważniają do wniosku, że jest ona umysłowo zupełnie zdrowa. W całym życiu oskarżonej błędy nie znajdują ani jednego momentu, któryby mógł w najbliższy sposób poddać w wątpliwość pełną świadomość jej umysłu. Gorgonowa jest osobą o inteligencji stosunkowo wysokiej, umyśle żywym, krytycznym, o dużej spostrzegawczości i niezwyklej zdolności orientacji. Uderzająca jest u niej odporność psychiczna i zdolność zachowania równowagi duchowej pod brzemieniem tak ciężkiego oskarżenia. Zachowanie się jej w czasie rozprawy dowodzi, że jest osobą namiętną o usposobieniu gwałtownym, wybuchowym, lecz nie dają-

cem się zakwalifikować jako patologiczne. Do orzeczenia tego przyłącza się również prof. Olbrycht.

Zkolei adw. Axer zadaje pytanie rzeczoznawcy Jankowskiemu, pragnąc wyjaśnić m. in., czy morderstwo, dokonane w Bruchowicach, nosi cechy charakterystyczne dla czynów popełnionych, jeśli nie w stanie epileptycznym, to wskutek t. zw. zamroczenia epileptycznego, oraz czy badania Stanisława Zaremby nie wykazały u niego jakichś cech charakteru epileptycznego.

Prof. Jankowski stwierdza, że badania psychiatryczne Stanisława Zaremby, przeprowadzone w drodze wywiadu osobistego z ojcem i ciotką, nie dostarczyły żadnych podstaw w tym kierunku. Z drugiej strony okoliczności, towarzyszące zbrodni w Bruchowicach, nie przemawiają za tem, aby czynu tego dokonał epileptyk.

Na tem zostało zakończone przesłuchiwanie rzeczoznawców, poczem nastąpiło zgłoszenie oczekiwanych dodatkowych wniosków obrony.

W imieniu ławy obrońców adw. Axer, powołując się na sprzeczność w opinii prof. Hirschfelda i prof. Olbrychta co do obecności krwi na chusteczce, wnioskuje, aby w tym względzie trybunał zażądał dodatkowej opinii fakultetu medycznego jednego z uniwersytetów polskich. Dalej adw. Axer wnioskuje o zażądanie od dyrekcji szpitala powszechnego we Lwowie stwierdzenia, że matka Henryka Zaremby, Stefania, przebywała w tym szpitalu jako chora na delirium tremens, wreszcie o wezwanie i przesłuchanie w charakterze świadka prezesa sądu okręgowego we Lwowie dr. Antoniewicza, który przewodniczył pierwszej rozprawie przeciwko Gorgonowej ze względu na okoliczność, że świeca, znajdująca się w dowodach rzeczowych, przed odesłaniem jej przez sąd lwowski do zbadania w warszawskim zakładzie badania środków żywności miała jeszcze ślady krwi, które

pozwolili na przeprowadzenie jej zbadania. Ten ostatni wniosek poparł również adw. Ettinger, który wnosi ponadto o przesłuchanie biegłych z zakresu psychiatrii, docentów uniwersytetu warszawskiego dr. Boleya oraz dr. Korczaka. Wreszcie adw. Woźniakowski wnioskuje o przedstawienie sędziom przysięgłym zdjęć daktyloskopijnych ze ścian sypialni Lusi Zarembianki wraz z orzeczeniem znawcy - daktyloskopa, że ślady te pochodzą od ręki Stanisława Zaremby. Następnie adw. Axer powraca do swego pierwszego wniosku, uzupełniając go, aby sąd zasięgnął opinii fakultetu medycznego również w odniesieniu do sprzeczności opinii biegłych doc. Dadleza ze Lwowa i prof. Olbrychta z Krakowa co do pochodzenia t. zw. ran nr. 4. Jak wiadomo w sprawie tej dr. Dadlez orzekł, że jest prawie wykluczone, aby rana ta pochodziła od dżagana, podczas gdy prof. Olbrycht ewentualności tej nie wyklucza.

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę do jutra.

Młodzież szkolna dla ubogich

Nawet w dzisiejszych ciężkich i smutnych czasach bywają chwile jaśniejsze, dzięki którym można u wierzyć, że dobre strony duszy ludzkiej zwyciężą fale zła, idące przez świat. Największą zaś otuchą napawa widok miłosiernych młodych serduszek, które chętnie uczą się współczuć niedoli bliźniego. Serduszka takie biją w Kole Samarytanek w gimnazjum im. gen. Zamoyskiej. Założono je przed kilku laty z inicjatywy dyrektorki Zakładu dr. Hoppówny i p. Marji Surzyńskiej, obecnej kierowniczki Koła. Samarytanka i w tym roku urządziły uroczystość święconą dla biednych z parafii św. Łazarza i św. Michała, powierzając dobór potrzebujących Stow. Pań św. Wincentego a Paulo.

Uroczystość rozpoczął chór uczennic pod kier. p. Surzyńskiej, poczem Dyrektorka Zakładu kilku serdecznymi zdaniem powitała zaproszonych biednych, a uczennica Alina Piaskowska wygłosiła wiersz p. t. „Alleluja”. Następnie po przemówieniach ks. prefekta St. Szymańskiego i duszpasterzy obu parafii, ks. Gorgolewskiego, proboszcza na św. Łazarzu,

oraz ks. Nowakowskiego, proboszcza par. św. Michała, obdarzono kilkudziesięciu rodzin mąką, kaszą, cukrem, wędlinami, bawkami, struclami, kawą, herbatą, makaronem, piernikami i cukierkami.

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Włoska komedia „Wiedza radosna” pozostaje na repertuarze dziś i jutro. W roli głównej niepospolity sukces odnosi gość warszawski p. R. Niewiarowicz. W niedzielę po pol. jeszcze raz „Jutro pogoda”.

Z Teatru Nowego

Dzisiaj znakomita farsa „Codziennie o 5-tej”, która wywołuje niemiłą oklaski i przy podniesionej kurtynie.

Z Teatru Wielkiego

Dzisiaj teatr nieczynny. Jutro i w niedzielę dwa gościnne występy znakomitej primadonny oper zagranicznych, ulubienicy publiczności poznańskiej, Marji Janowskiej - Kopczyńskiej. Niezrównana ta artystka wystąpi w popisowej kreacji Rozalindy w operze komicznej J. Straussa „Zemsta nietoperza”.

Z Komedji Muzycznej

Dzisiaj teatr nieczynny. W sobotę i w niedzielę tylko dwa występy największego aktora rosyjskiego Michała Czechowa, który ukaże się w szeregu swych najwspanialszych kreacji, budzących w całej Europie niebываły entuzjazm.

RECENZJE KINOWE

Kino „Roxy” wyświetla film pod tyt. „W wielkomięskim wirze”. Akcja osnuta jest na tle nocnego życia w amerykańskim wielkim mieście. Są więc bandyckie napady, grabienie gości w kawiarni, a następnie walka o łup. Bohaterem jest bandyta, który pod wpływem uczciwej dziewczyny postanowił zmienić życie. W roli tej widzimy Lon Chaneya. Film obfituje w ciekawe, emocjonujące sceny.

Nadprogram — tygodnik filmowy i wesola farsa p. t. „Po wakacjach”. (ver.)

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

W kraju i w świecie

— **Faszystowski Związek medjołański** zawiadomił włoską prasę sportową, że otrzymał od Janusza Kusocińskiego potwierdzenie wzięcia udziału w biegu na dystansie 5000 m o wielką nagrodę m. Medjolanu.

— **Mistrz olimpijski** Amerykanin Saling został zabity w wypadku samochodowym.

Restauracja

„POD STRZECHĄ”

telefon 31-28 pl. Wolności 7

poleca Szanownym i Zaczynm Gościom **obiady i kolacje** znanej dobroci. — Urozmaicony zimny bufet. Dobrze pielęgnowane napoje.

W sobotę: **Specjalności! Koldunki litewskie — Kotlecki baranie sos rubise — Młode kurcze po polsku — Poledwica z szampionami.**

Ceny kryzysowe! z 18 613 Ceny kryzysowe!

Przy pracy umysłowej,

nauce w szkole

nowoczesny ten środek — odgrywa znaczną rolę

W aptekach i drogerjach. dr 2992



1 SPRZEDAŻE

Gospodarstwo

30 morgowe wzorowo zaprowadzone ziemia II 5 klasa cena podług ugody Jan Goroski Tarnowo Podgórze. zdg 96 023

Domek

nowobudowany składem kolonialnym dobrze prosperujący bez długu z powodu choroby sprzedam tanio Nowak Poznań Debiec Brzozowa 9. zdg 95 944

Motor

elektryczny 25 KM. 440 Volt i wiele innych motorów sprzedam okazynie „Franpol”. Działalność 3. zdg 96 245

Pianina Bettinga

o pięknym wielkim tonie. Ceny niższe. Dogodne warunki spłaty. Skład fabryczny plac Wolności 2. zdg 3056

Nowości wiosenne

w materiałach męskich Bielskich płaszczowych i ubraniowych, sortymenty podszewek jaknajlepszej jakości najgustowniejsze desenia naprawdę tanio poleca Ziotogórski. Poznań, ul. Kramarska 19-20, hurt i detal. Wielki wybór ca. 400 deseni. Dno niżki cen osiągnięto. dr 2390

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Uczciwy

szuka posady stróża Oferty Kurier Poznański zdg 95 827

Służąca

poszukuje posady od 1. z gotowaniem polecenia dobre. Oferty Kurier Poznański zdg 95 829

Dziewczyna

poszukuje posługi na cały dzień. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdg 95 838

Przedpłata

na miesiąc maj 1933 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji z 3,20, w agencjach w mieście z 3,50, z odnośnikiem do domu w Poznaniu z 3,70, z odnośnikiem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie z 4,14, kwartalnie z 12,40, pod opaską miesięcznie w Polsce z 7,50, w innych krajach z 9,50. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonent nie ma prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedziele, święta i nocą tylko 1476, 3524 i 4072, filja Stary Rynek 25-55. — P. K. O. Poznań, nr. 200 149.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe. Tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony, odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosić się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. **Zamówienia prosimy skutecznie przed 25 b. m.,** gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania „Kurjera Poznańskiego”.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański Wychodzi dwa razy dziennie co tydzień bezpłatny do datek powiesciowy w formie książkowym.	Poznań	miesiąc maj 1933 r.	3,20	0,94	4,14

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia

Kwit dwumiesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański Wychodzi dwa razy dziennie co tydzień bezpłatny do datek powiesciowy w formie książkowym.	Poznań	miesiące: maj, czerwiec 1933 r.	6,40	1,88	8,28

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia